

Obecna sytuacja ortografii polskiej

Zastanówmy się, jaka jest sytuacja ortografii polskiej dziś, w okresie rozwoju mediów elektronicznych: edytorów tekstu, e-maili, Internetu, SMS-ów, MMS-ów? Czy rzeczywiście znajomość pisowni jest nadal ważna? Czy nie straciła na swej aktualności opinia prof. Jana Tokarskiego: „Są słowa mieniające się pełnią barw i słowa działające jak słońca jesienna. Słowa »ortografia«, »pisownia« nie budzą nastrojów podniosłych, ich barwę emocjonalną zestawić można z dokuczliwością uwierania buta. W odczuciu społecznym błąd ortograficzny jest oznaką braku elementarnej kultury, traktuje się go gorzej niż pomyłkę w mnożeniu czy pomieszanie ważnych dat historycznych”¹.

Przeciwną opinię miał Bertrand Russell, który znajomości pisowni nie uważał za coś istotnego. Mawiał, że nawet tak wybitni pisarze, jak Szekspir, Milton, nie umieli pisać ortograficznie². Ponadto dziś wiemy: błędy popełniali Einstein, Edison, w Polsce usterki pisowni przytrafiały się Mickiewiczowi, Krasińskiemu, Asnykowi³.

Odpowiedź na postawione pytanie wydaje się szczególnie istotna dla uczniów, którzy powszechnie korzystają już z mediów elektronicznych i na ogół sądzą, że one rozwiązują dziś wszystkie problemy ortograficzne. Czy tak jest rzeczywiście? Opanowanie poprawnej pisowni w kręgach kulturalnych

¹ J. Tokarski: *Traktat o ortografii*. Warszawa 1978, s. 3.

² Ibidem, s. 8.

³ W *Panu Tadeuszu*, Księga I: *Gospodarstwo*, wers 276, czytamy: „Zamku żaden wzięść nie chciał”; Księga II: *Zamek*, wersy 667–669: „Prawować się o lisa i przyzywać drabów, By wzięść w areszt ogara, że wpadł w cudze gaje”; u Zygmunta Krasińskiego w *Im dalej idę...*: „Po nich wzięść w zysku blask popularności”, a u Adama Asnyka (*Napad na Parnas*): „I doktryny sztandar nowy na tak śmieszny wzięść użytek”; (*Ze sceny świata VI*) „Woli rozpaczy swojej niebo wzięść na świadka”.

poczytuje się dziś za świadectwo wyrobienia językowego i wykształcenia humanistycznego. Nie ulega wątpliwości, że osoba kulturalna, wykształcona powinna pisać poprawnie, zgodnie z ustalonym zwyczajem ortograficznym.

Ortografia tylko w pewnym stopniu zależy od umowy, natomiast w znacznie większym od systemu językowego, któremu służy, i od warunków historyczno-kulturowych, w których powstawała i rozwijała się. Po przyjęciu chrześcijaństwa w 966 roku Polska weszła w krąg kultury zachodniej razem z jej pismem. W alfabecie łacińskim zabrakło znaków dla połowy polskich dźwięków, ponadto kilka liter łacińskich zbywało. Początkowo jeden znak łaciński oddawał dwie, a niekiedy trzy i cztery polskie głoski, ponadto w piśmie nie wyrażano miękkości, np. pisano *nebosa*, a nie: *niebiosa*; *ides*, a nie: *idziesz*⁴.

Z czasem, ze względu na niedogodność grafii niezłożonej, autorzy zaczęli się posługiwać kombinacjami liter, tworząc tzw. grafie złożoną. Pojawiły się różne dwuznaki (np. *ss*, *sz*, *cz*, *dz*, *rz*) oraz trójznaki (*sch*, *ssz*), z których wiele dotrwało do dziś. Miał rację Aleksander Brückner, twierdząc, że „ta najdawniejsza ortografia była raczej kakografią, bo nie wyrażała osobliwszych brzmień polskich, nieznanych łacinie, lecz je jedynie przypominała mniej lub bardziej udanie”⁵.

Z tego grzęzawiska ortograficznego możliwe było tylko jedno wyjście: zamiast pisowni złożonej należało – wzorem Jana Husa – wprowadzić pisownię diakrytyczną. Tak też uczyniono. Polscy reformatorzy pisowni uznali, że przyszedł czas na usunięcie wieloznaczności pojedynczych liter za pomocą znaków wyróżniających diakrytycznych: ogonków w literach *q*, *ę*, kropkę nad literami, np. *ż*. Mimo iż znaki te już się u nas zadomowiły, niektórzy proponują dziś zrezygnować z nich, ponieważ przeszkadzają w międzynarodowej komunikacji komputerowej. Do praktyki pomijania znaków diakrytycznych przyznaje się duży procent uczniów. Pomysł pomijania znaków diakrytycznych i tego typu praktykę oceniam krytycznie. Brak ogonka w literach *a*, *e* zmienia bowiem znaczenie wyrazu, czyni go niezrozumiałym. Jeśli przykładowo opuścimy ogonek w wyrazie *rąk*, powstanie *rak*, a w wyrazie *łęk*, otrzymamy: *lek*. Jeśli w przykładzie *Lęk paraliżuje myślenie* opuścimy ogonek, otrzymamy zdanie: *Lek paraliżuje myślenie*, które, nie tracąc sensu, przedstawia zupełnie inne znaczenie.

Pomysły likwidacji znaków diakrytycznych lansują niektórzy dziennikarze. Ilustrują je nawet prowokacyjnie napisane tytuły artykułów (bez ogonków): *Język Polaków⁶*, *Przestańcie gnembić nas ortografią⁷*.

⁴ *Polski słownik ortograficzny Trzaski, Everta i Michalskiego. Wstęp: Dzieje ortografii polskiej*. A. Brückner. Wyd. 2. Warszawa 1951, s. VII.

⁵ *Ibidem*, s. VI.

⁶ J.S. Mac: *Język polski*. „Wprost” 2001, nr 967, s. 72–79; N. Pęczak, Z. Pietrasik: *Nowa mowa Polaków*. „Polityka” 1997, nr 17.

⁷ „Super Express” 2003, 17 listopada, s. 3.

Mamy też głosy w swym radykalizmie jeszcze dalej idące. Warto je przytoczyć i skomentować. Szczególnie w środowisku uczniowskim słyszy się pretensje, że niesłusznie nadal nie upraszcza się kłopotliwych, mało życiowych reguł ortograficznych. Autorzy tych opinii jednak nie rozumieją, dlaczego nie likwiduje się *o* kreskowanego, *rz*, *ch* i nie wprowadza jednego znaku dla tych głosek. W związku z tym należałoby wyjaśnić uczniom, że realizacja tego pomysłu zakłóciłaby komunikację. Są bowiem wyrazy, które brzmią identycznie, a co innego znaczą i inaczej się je pisze (tzw. homofony), np.: *lud pasterski* i *lód na rzece* oraz *lut* (*lutować*), *mówka* w znaczeniu 'krótka mowa' (*pałnąć mówkę*) i *mufla* – 'rulon z futra, w który wkłada się dłonie'.

Oto inne argumenty przemawiające za utrzymaniem tych podwójnych liter dla wymienionych głosek. Obecny stan ortografii ujawnia ewolucję zjawisk językowych. I tak dzisiejsze *o* kreskowane to dawne *o* (wymawiane długo). Początkowo samogłoska ta występowała jako długa i krótka. Z czasem przestały się one różnić długością wymawiania. Z kolei w związku z propozycją likwidacji *rz* warto przypomnieć, że oznaczało ono spółgłoskę wymawianą dawniej inaczej niż *ż*. Wyrazy typu *morze* – *może* i *marzę* – *mażę* różniły się brzmieniem. Dzisiejsza pisownia odzwierciedla odrębność etymologiczną wyrazów – oddaje różne ich znaczenia, np. *Morze Bałtyckie* i *może pójde*; *marzę o Ani* i *mażę tablicę*; *masarz* – 'producent wędlin' i *masaż* – 'zabieg leczniczy'. Podobnie przedstawia się sprawa głoski *h* i dwóch liter, które ją dziś oznaczają (*h*, *ch*). Mimo iż obecnie mało kto wymawia głoskę *h* dźwięcznie, np. *huta*, *Halina*, nie należy usuwać podwójnego jej oznaczania. W tym wypadku również mamy wyrazy, których znaczenia – poza pisownią – różnicuje kontekst. Na przykład właśnie kontekst decyduje: czy chodzi o *chart* w znaczeniu 'pies', np. *polowanie z chartami*, czy o *hart* w znaczeniu 'wytrzymałość fizyczna i psychiczna', np. *hart ducha*; kontekst decyduje też o znaczeniu w wyrazach *hełm*: wskazuje, czy chodzi o nazwę miasta – pisaną przez *ch* i wielką literę, czy o 'nakrycie głowy' – z pisownią przez samo *h*.

Nie zawsze jednak możemy odwołać się do kontekstu, ponieważ niekiedy wyrazy piszemy w izolacji, np. zamawiając towary. Jeśli napiszemy nieortograficznie wyrazy *magnes*, *magnesować* (poprawnie pisane przez *s*) – w znaczeniu 'metal', które to znaczenie może ilustrować zdanie: *Magnes przyciągnął igłę* – oraz *magnez*, *magnezy* (poprawnie pisane przez *z*) – w znaczeniu 'pierwiastek chemiczny', 'składnik lekarstw', które to znaczenie oddaje przykład: *Zażywaj magnez* – to otrzymamy nie to, o co prosiliśmy. Gdybyśmy uwzględnili sugestie amatorskich reformatorów ortografii oraz niektórych uczniów, aby obowiązywała pisownia zgodna z wymową (pierwszeństwo dla zasady fonetycznej), pisalibyśmy *wus*, ale *wozu*, *japko*, ale *jablek*, *podnius*, ale *podniosła*; w ortografii nie uwzględniono by związku morfologicznego pomiędzy tymi wyrazami. Dzięki pisowni *rów*, *dół*, *stół* itp. widzimy związek tych form z formami *rowu*, *rowy*, *dolu*, *dolek*, *stołu*, *stoły*.

Jak widać, propozycje sugerowanych zmian idą stanowczo za daleko.

Często w środowisku uczniowskim słyszymy, że ortografia polska jest zbyt trudna, aby można ją opanować.

Takiej konstatacji przeczy jednak porównanie naszej ortografii z pisownią innych narodów. Stanisław Urbańczyk stwierdził: „Bardzo często padają głosy, że różne ortografie są łatwiejsze, wymienia się dla przykładu niemiecką czy francuską. Jest to nieporozumienie wynikające stąd, że wyrazów obcego języka uczymy się wraz z ich obrazem pisanym, często nawet w wymowie niedokładnej, bliższej pisowni niż autentyczna wymowa. [...] Aby uprzytomnić, jakie trudności sprawia na przykład ortografia francuska, wystarczy podać kilka wyrazów, które się identycznie wymawiają, a inaczej piszą, np. *la tante* ‘ciotka’ i *la tente* ‘namiot’; *l’amande* ‘migdał’ i *l’amende* ‘grzywna’; *le pain* ‘chleb’ i *il peint* ‘maluję’; *la roue* ‘koło’ i *roux* ‘rudy’; *la bordée* ‘salwa’ i *border* ‘obszyć’. [...] Ogólnie można stwierdzić, że polska ortografia zasługuje co najwyżej na stopień średnio trudnej, zwłaszcza dla tych, co się swobodnie posługują wymową kulturalną. Jest tak dlatego głównie, że wymowa polska zmienia się z upływem czasu nieznacznie, a od czasu do czasu usuwa się rażące rozbieżności pomiędzy nią a pisownią”⁸. Warto przytoczyć również opinię Witolda Doroszewskiego: „Pisownia polska należy do wcale nie najgorszych, bo u podstaw jej leży zdrowa, rozsądna zasada fonetyczna, wspólna także innym pisowniom słowiańskim. Na przykład w języku francuskim dla oddania dwóch głosek [vɛ] w słowie *vingt* (‘dwadzieścia’) używa się aż pięciu liter *v*, *i*, *n*, *g*, *t*, z których trzy są zbędne, są tylko pewnego rodzaju ornamentem graficznym. A ileż takich zbędnych liter występuje w angielszczyźnie, ile jest oprócz tego rozmaitych sposobów wymawiania tej samej litery! Nie darmo jeden z mówców w parlamencie angielskim nazwał kiedyś pisownię angielską klęską narodową (co sprostował inny, mówiąc, że to klęska międzynarodowa). Możemy mieć uczucie pewnej satysfakcji: nasza pisownia tak »klęskowych« znamion niewątpliwie nie ma. Zresztą przyznają to i cudzoziemcy. Spotyka się np. Francuzów znających język polski i dziwiących się, dlaczego w Polsce wciąż tak głośno o ortografii, gdy pisownia polska jest w zasadzie ustalona”⁹. Jak widać, rzekoma nadmierna trudność ortografii polskiej nie może być przyczyną niechęci uczniów do jej opanowywania. A czy w ogóle można mówić o zniechęceniu w nauce ortografii, skoro obserwujemy masowy udział tysięcy Polaków w organizowanym nieprzerwanie od 1987 roku przez Radio Katowice i radiową „Trójkę” ogólnopolskim *Dyktandzie*, w którym uczestniczy bardzo dużo uczniów osiągających wysokie miejsca? Nigdy wcześniej nie notowano tak wielkiego, publicznego zainteresowania sprawami polskiej orto-

⁸ S. Urbańczyk: *Czy nasza ortografia jest trudna?* W: *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe*. Wybrał i oprac. Idem. Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 444–445.

⁹ W. Doroszewski: *Rozmowy o języku*. T. 4. Warszawa 1949, s. 34–35.

grafii. Katowicki konkurs to jedna z największych w kraju imprez popularyzujących kulturę języka, nie licząc telewizyjnej *Ojczyzny polszczyzny* prof. Jana Miodka czy *Mówi się...* prof. Jerzego Bralczyka, w których jednak mamy do czynienia tylko z biernym słuchaniem i zadawaniem pytań prowadzącym audycję.

Bez przesady można powiedzieć, że powodzenie *Dyktanda* jest socjologicznym fenomenem. Dowiodło ono, że ortografia – szkolna zmora uczniów – może być nie tylko niezłą zabawą, ale także wydarzeniem medialnym. W dotychczasowych konkursach wzięło udział ponad 30 tys. uczestników, teksty dyktand „na żywo” emitowano przez radio, a od 1999 roku konkurs transmituje TVP. Za pośrednictwem Internetu i telewizji *Dyktando* równocześnie z uczestnikami konkursu mogą pisać wszyscy Polacy; poważne tytuły prasowe oraz portale internetowe zamieszczają jego teksty.

Zdają sobie sprawę, że – oprócz tych bezspornych walorów – *Dyktando* ma też wady, do których przede wszystkim zaliczam fakt, iż wykorzystywane w nim teksty nie spełniają kryteriów sprawdzianów szkolnych. Przede wszystkim zawierają one nadmierną liczbę zbyt trudnych ortogramów. Zagęszczanie tekstu zbyt trudnymi wyrazami wpływa niekorzystnie na językowo-stylistyczny kształt tej pisemnej wypowiedzi. Wada ta ma swoje źródło w konieczności zastosowania ostrej selekcji w krótkim czasie (duża liczba uczestników, wymóg rozstrzygnięcia konkursu w jednym dniu – w związku z transmisją telewizyjną i radiową). Jeśli organizatorzy szkolnych konkursów, z czym niestety mamy do czynienia, kopiują wzór dyktand ogólnopolskich, włączając do tekstów przesadną liczbę ortogramów zbyt trudnych, które dla piszących stają się istnymi pułapkami, to w ten sposób mogą oni zniechęcić uczniów do nauki ortografii. *Summa summarum* jednak ogólnopolski konkurs przynosi więcej dobrego niż złego. *Dyktando* dowartościowuje polską ortografię, zainicjowało nawet modę na nią, o czym świadczą liczne konkursy szkolne, międzyszkolne, powiatowe (np. w Strumieniu koło Cieszyna, Jastrzębiu Zdroju) oraz poza granicami Polski – dyktanda są organizowane w środowiskach polonijnych, np. w Sztokholmie, Paryżu, Wiedniu czy Mińsku. W efekcie z roku na rok obserwujemy troskę o poziom ortografii Polaków.

Prawdopodobnie rozgłos medialny wokół *Dyktanda* spowodował, że jedna z dużych sieci handlowych odmówiła sprzedaży *cukru* o nazwie... *cókie*r (zapisanym przez *o* z kreską), gdy stwierdzono, że błędna nazwa, która w zamierzeniu producenta miała być reklamą, w rzeczywistości usposabia klientów negatywnie¹⁰.

Zainteresowanie się sporej części polskiego społeczeństwa sprawami ortografii sprawiło, że w ciągu kilkunastu lat na wielką skalę rozwinęła się orto-

¹⁰ M. Bańko: *Słowniki ortograficzne w Polsce – fenomen socjologiczny*. „Prace Filologiczne” 2003, T. 48, s. 15.

leksykografia. Wzrosła nie tylko liczba nowo wydawanych słowników i leksykonów, ale i ich nakłady, gdyż Polacy (głównie uczestnicy konkursu *Dyk-tando* i ich rodziny) zainteresowali się tymi pozycjami. W połowie 2002 roku księgarnie oferowały około... pięćdziesięciu różnych słowników ortograficznych¹¹.

Okazuje się, że wysiłki wydawców nie poszły na marne. Duży procent uczniów przynajmniej obecnie do posiadania w domu słownika ortograficznego. Słowniki ortograficzne w liczbie o wiele większej niż wcześniej znajdują się dziś w redakcjach gazet, tygodników, miesięczników, w agencjach marketingowych, w sekretariatach firm, gabinetach urzędników itp.

Słownik ortograficzny obecnie to na ogół coś więcej niż tylko słownik podający poprawną pisownię, z reguły jest bowiem także słownikiem ortograficzno-fleksyjnym¹².

Często uczniowie twierdzą, że wraz z pojawieniem się Internetu i telefonii komórkowej zachodzi potrzeba liberalizacji pisowni, którą należy zbliżyć do praktyki ortograficznej stosowanej w elektronicznej komunikacji. Z opinią tą generalnie się nie godzę, jednak niektóre stosowane praktyki akceptuję, biorąc pod uwagę fakt, iż pewnych procesów rozwojowych i tendencji nie sposób zatrzymać, zresztą bywają one niekiedy korzystne, w dłuższym okresie przynosząc efekty pozytywne – po odrzuceniu skrajnych pomysłów. Na przykład nie oceniam krytycznie używania przez internautów form w rodzaju: cyfra 3 z wyrazem *majsie* (= *trzymaj się*), *nara* (= *na razie*), *spoko* (= spokojnie), *cze* (= *cześć*). Skrótów te oszczędzają miejsce i czas komunikowania się. W połączeniu z graficznymi znakami emocji, tzw. emotikonami, również ubarwiają korespondencję. Niestety, w tekstach tych niekiedy występują rażące błędy ortograficzne, które utrudniają rozumienie komunikatu. Temu należy przeciwdziałać.

Przykłady: w otrzymanym SMS-ie znalazłem wiele błędów w pisowni, toteż odpisałem: *Nie rozumiem, napisz ortograficznie*, inny SMS – z powodu błędów – zrozumiałem dopiero po analizie. Oto on: *Pot* (przez *t* zamiast *d*)-*3-muje* (*e* bez ogonka), *cze*, *nara*. Oznaczało to: *Podtrzymuję* [umowę], *cześć*, *na razie*. Z kolei na stronie internetowej przeczytałem: [...] *podejmują się spraw, nie parząc, że wyręczają innych*. Komputer nie podkreślił wyrazu *parząc*, bo jest on w jego słowniku. Po wpisaniu opuszczonej litery *t* otrzymamy: *nie patrząc* i sens wraca. Jak widać, komputer nie poprawia tego typu literówek i błędów, ponieważ wymagają one uwzględniania kontekstu. Uczniowie powinni być świadomi, że tego typu błędy muszą korygować sami.

Warto wspomnieć, że naruszanie zasad pisowni w mailach, SMS-ach i innych tekstach może opóźniać tempo czytania. Jesteśmy bowiem przyzwyczaj-

¹¹ Ibidem, s. 7.

¹² P. Żmigrodzki: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Katowice 2003, s. 204–213.

jeni do obrazu napisanych słów, a przy każdym jego zakłóceniu zatrzymujemy już nasz wzrok. To również istotny argument przeciwko lekceważeniu błędów ortograficznych, zwłaszcza dziś, w okresie dużego tempa życia.

Tymczasem w SMS-ach występuje sporo takich błędów: nagminnie nie stosuje się wielkich liter, nie stawia przecinków, nie zamyka zdań kropką, świadomie ignoruje się zasady pisowni. W ten sposób upowszechnia się przekonanie, że polska ortografia jest dziś zbędnym balastem. Niektórzy uczniowie mówią: Po co się uczyć pisowni i korzystać z książkowych słowników, skoro komputerowe edytory tekstu mają programy automatycznej korekty. Wcześniej argumentowałem, że programy te wprawdzie wskażą większość usterek literowych i błędów, lecz nie uwzględnią wszystkich, nie rozwiążą dylematu typu: kiedy napisać *nie na żarty* rozdzielnie (w znaczeniu 'naprawdę'), a kiedy łącznie (*nienażarty*) – w znaczeniu 'żarłoczny', tym bardziej że mogą one wystąpić obok siebie: raz z pisownią rozdzielną, raz z łączną, np. zdanie: *Jestem nie na żarty nienażarty* w znaczeniu *Jestem naprawdę nienażarty*.

Warto też pamiętać o innej niedoskonałości omawianych programów. Otóż w sposób mylący podkreślają one nawet formy poprawne, mianowicie te, które nie wchodzą w skład komputerowego słownika. Toteż uczniowie powinni zrozumieć, że programy te – jak widać – całkowicie nie zwalniają nas z używania słowników drukowanych.

Rodzą się pytania, czy język elektroniczny, typowy dla młodego pokolenia Polaków, w tym także uczniów, nie jest początkiem nowej ery w komunikowaniu się. Czy na początku XXI stulecia nie należałoby zreformować polskiej pisowni? Czy zmiany nie powinny objąć najpierw przede wszystkim skrótów i zapożyczeń, tak by w rezultacie ta część ortografii stała się częścią międzynarodowego kodu językowego?

Wydaje się, że można wymienić kilka argumentów przemawiających za podjęciem prac reformatorskich. Jednym z nich na pewno jest fakt, iż minął już wystarczająco długi okres od ostatniej większej reformy (prawie 70 lat), ale jeszcze nie na tyle długi, aby nie można było – mimo przyzwyczajenia użytkowników polszczyzny – próbować usunąć występujące w przepisach niekonsekwencje, a nawet błędy. Chodziłoby tutaj o zrewidowanie niektórych dotychczasowych prawideł polskiej pisowni. Warto się zastanowić, czy nie należałoby powrócić do części propozycji, które chciano wprowadzić przykładowo w 1963 roku. Jak wiadomo, trzynaste wydanie *Pisowni polskiej* PAN, choć wydrukowane, nie trafiło wówczas do księgarni na skutek błędnej decyzji władz oświatowych.

Kolejnym argumentem może być wejście Polski do Unii Europejskiej i wiążący się z tym problem polszczenia pisowni zapożyczeń już utrwalonych. Warto też wprowadzić trochę korekt i udoskonaleń reguł w zakresie pisowni opartej na zasadzie konwencjonalnej. Byłyby one kontynuacją zmian, które dokonała w latach 1992–2002 Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznaw-

stwa PAN oraz Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, tym bardziej że w zasadzie nowe ustalenia społeczeństwo przyjęło pozytywnie¹³.

Początkowo Komisja Kultury Języka, a później (od roku 1998) Rada Języka Polskiego sukcesywnie wprowadzały zmiany w pisowni, które publikowano w „Komunikatach Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk” i pismach językoznawczych. Zmiany te zamieszczano również w nowych słownikach ortograficznych. Obecnie Rada nadal publikuje najnowsze decyzje ortograficzne w „Komunikatach...”.

Dotychczas do najważniejszych zmian należy uproszczenie pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi. Wprowadzono możliwość łącznego pisania tej partykuły niezależnie od tego, czy imiesłów ma znaczenie przymiotnikowe, czy czasownikowe. Kierowano się chęcią uproszczenia pisowni dla przeciętnego użytkownika języka (na ogół trudno określić stałość bądź doraźność cechy wyrażanej przez imiesłów). Dopuszczono jednak również pisownię według dotychczasowej reguły.

Do innych, drobniejszych zmian można by zaliczyć między innymi używanie w nazwach własnych wielkich liter w środku wyrazu, np. *EuroCity*, pisownię *eksmąż* (bez łącznika), *nieopodal* (łącznie), *piniska* (przez *s*); usunięcie występujących niekonsekwencji w pisowni wyrazów *hobbysta*, *lobbysta* (dotychczas pisało się *lobbysta*, ale: *hobbista*) oraz przymiotników *ciężkozbrojny*, *lekkozbrojny* (do tej pory było *ciężkozbrojny*, ale: *lekko zbrojny*). W związku z upowszechnieniem niektórych zapożyczeń wprowadzono spolszczony zapis wyrazów typu: *dealer* – *diler*, *lunch* – *lancz* itp.

Na koniec kilka uwag o interpunkcji. Motywuje się ją względami składniowymi i logicznymi. Uchybienia, jakich dopuszczają się uczniowie, polegają głównie albo na opuszczaniu w tekstach znaków przestankowych, albo na używaniu ich w miejscach, w których być nie powinny. Wielu uczniów nie czuje granic składniowych poszczególnych wypowiedzi i źle używa znaków interpunkcyjnych.

Nie jest prawdą, że interpunkcja to rzecz mało ważna. Okazuje się, że często decyduje o sensie zapisanej wypowiedzi. Aby to zilustrować, na początek dla zachęty warto uczniom przytoczyć następującą anegdotę, która zawiera pierwiastek humorystyczny. Otóż w pewnej depeszy z odległego miasta źle wstawiono znaki interpunkcyjne. W rezultacie zamiast komunikatu: *Farmerzy. Bydło zdycha. Burmistrz zakazał mięsa z niego jeść*, otrzymano tekst: *Farmerzy bydło. Zdycha burmistrz. Zakazał mięsa z niego jeść*¹⁴.

Po takim wprowadzeniu można przejść już do tonu poważnego, wykazując, że brak przecinka w zdaniu może mieć jednak o wiele poważniejsze konse-

¹³ Por. zestawienie zmian w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*. Red. E. Polański. Warszawa 2003, *Aneks I*, s. 154–156.

¹⁴ A. Cegieła, A. Markowski: *Z polszczyzną za pan brat*. Warszawa 1982, s. 125.

wencje, powodować nawet implikacje prawne¹⁵. Mam na myśli rozkaz, jaki wydano w 1981 roku podczas pacyfikacji kopalni „Wujek”, w której, jak wiadomo, zginęli ludzie. Niewykluczone, że niepostawienie przecinka zadecydowało o życiu dziewięciu górników. Dowódca interweniujących sił porządkowych pytał komendanta ówczesnej milicji, czy może użyć broni. Według dziennika sztabowego Komendy Wojewódzkiej w Katowicach odpowiedź brzmiała: *Nie, czekaj na rozkaz*. Jednak wprowadzony przecinek w tym zdaniu wyglądał w zapisie trochę inaczej niż pozostałe. Budziło to wątpliwości, czy nie został dopisany później. Nad tym zastanawiali się policyjni eksperci, zamówiono ekspertyzę grafologiczną. Odpowiedź z przecinkiem lub bez przecinka: *Nie, czekaj na rozkaz* i *Nie czekaj na rozkaz* mogła wywołać odmienne zachowanie milicyjnego plutonu. Inaczej też się mogła rozkładać odpowiedzialność za strzały, które padły w kopalni „Wujek”.

Przytoczyłem drastyczny przykład tego, jak obecność przecinka lub jego brak może zmienić sens zdania. Podobne zmiany znaczenia mogą wystąpić w związku z interpunkcją w prawie karnym czy podatkowym. Nic dziwnego, że prawnicy nieraz spierają się o jeden średnik, przecinek czy myślnik, ponieważ dopuszcza on różne interpretacje. Również w dziełach literackich – prozie i poezji – interpunkcja odgrywa dużą rolę. Na przykład używanie obok siebie bardzo wielu wykrzykników i znaków zapytania wyraża duże emocje. Takiej interpunkcji używał m.in. Emil Zegadłowicz¹⁶. Z kolei Jerzy Andrzejewski w powieści *Idzie, skacząc po górach* zredukował interpunkcję do użycia tylko dwóch kropek. Brak znaków interpunkcyjnych w poezji (np. u Józefa Czechowicza, Tadeusza Różewicza) powoduje, że czytelnik na różne sposoby może interpretować ten sam tekst, co zmusza go niejako do współtworzenia wiersza¹⁷. Czytelnik może znaleźć w nim nawet znaczenie, którego nie dostrzegł sam autor. W tym wypadku – jak widać – nie mamy już do czynienia z błędami interpunkcyjnymi autorów, gdyż tego rodzaju interpunkcja – świadomie stosowana przez twórców – pełni określoną funkcję artystyczną, wzbogacając tekst o dodatkowe elementy.

Podsumowując, stwierdzam, że jeśli zasady pisowni trochę się przewietrzy (prace idące w tym kierunku już zaczęto), poprawi się ich znajomość. Wówczas zarówno tradycyjna komunikacja pisemna, jak i elektroniczna może się stać bardziej efektywna, tym samym będzie także dla uczniów sympatyczniejsza.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Por. Z. Klemensiewicz: *Składnia powieści Zegadłowicza*. W: Idem: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*. Warszawa 1961, s. 367–374.

¹⁷ Por. M. Głowiński: *Kunszt wieloznaczności*. „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 3, s. 129–141.

СИТУАЦИЯ ПОЛЬСКОЙ ОРФОГРАФИИ В НАСТОЯЩЕЕ ВРЕМЯ

Резюме

Принимая во внимание языковую систему и историко-языковые условия, в которых создавалась и развивалась польская орфография, в статье представлена ситуация правописания в период развития электронных медиа (редакторов текста, e-майлов, Интернета, СМС-сообщений, ММС-сообщений).

Выражено отрицательное отношение как к идее ликвидации диакритических знаков, так и к входящим в последнее время в моду неорфографическим записям в Интернете, а также слишком радикальным предложениям изменений в правописании, приводя здесь, кроме прочих, этимологические аргументы. Однако сообщено о том, что в Орфографическо-ономастической комиссии продолжается работа над изменениями некоторых орфографических правил, которые предусматривали бы их лучшее приспособление к современному польскому языку и к сегодняшним носителям языка. Эти изменения, в случае их утверждения Советом польского языка при Президиуме Польской Академии наук, в состав которой входит эта комиссия, стали бы обязывающими для поляков (Совет обладает такими полномочиями).

Edward Polański

CURRENT STATE OF POLISH ORTHOGRAPHY

Summary

Taking into account the linguistic system and the diachronic conditions in which Polish orthography developed, the author presents the state of spelling during the period of development of electronic media (word processors, e-mails, internet, text messages and MMS).

By presenting – among others – etymological arguments, the author objects to the suggestions that the use of diacritics should be discontinued. He also opposes the use of misspelled words and expressions promoted recently by internet users or other radical spelling changes. Nevertheless, the author notes that The Orthography and Onomastics Committee is working on some changes of the spelling rules, which would adapt them more to contemporary Polish and its users. These changes – if accepted by Polish Language Council – would be binding for users of Polish.